

Centrum transferu technologii może być samowystarczalne finansowo – Jarosław Osiadacz CTT PWR

Kiedy przedsiębiorca ma dobry pomysł na biznes, oparty o unikalną wiedzę, autorską technologię lub innowacyjny produkt, centrum transferu technologii może pomóc mu w uregulowaniu spraw dotyczących własności intelektualnej, nawiązaniu kontaktów biznesowych w kraju i zagranicą oraz wynegocjowaniu jak najkorzystniejszych kontraktów. O działalności Wrocławskiego Centrum Transferu Technologii przy Politechnice Wrocławskiej opowiada Jarosław Osiadacz.

- Jak ocenia Pan pogląd, że centra transferu technologii są niewydolne i nie potrafią utrzymać się bez dotacji, ponieważ nie sprzedają na rynek znaczących technologii i nie uzyskują pieniędzy z tego, co powinno stanowić główne źródło ich dochodów?

- Reprezentuję instytucję, która jest na własnym utrzymaniu i nie otrzymuje żadnych dotacji statutowych. Nie mamy żadnych etatów uczelnianych. Oczywiście nie utrzymujemy się tylko i wyłącznie z transferu technologii, ale nawet po redukcji innych gałęzi działalności prawdopodobnie wciąż byłibyśmy jednostką w pełni samofinansującą się. Prowadzimy projekty dofinansowane ze źródeł publicznych, ale projekty tego typu prowadzą też prywatne spółki.

- Transfer innowacyjnych technologii do gospodarki to zatem dobry biznes?

- Szczęśliwie, wciąż mamy więcej projektów, niż ludzi do pracy, dodatkowo dysponujemy ograniczoną powierzchnią i nie możemy zatrudnić wystarczającej liczby osób, które mogłyby realizować wszystkie zlecenia.

- Jakimi sukcesami wrocławskiego centrum chciałby Pan się pochwalić?

- Mamy małą, kilkusobową firmę StolRem z Wrocławia, która zajmuje się lekkimi konstrukcjami budowlanymi z rdzeniem styropianowym i odpowiednimi wzmocnieniami żelazobetonowymi. Pomogliśmy tej firmie złożyć zgłoszenie patentowe, nawiązać kontakty – międzynarodowe i krajowe. Obecnie nasz mały przedsiębiorca prowadzi renowację jednej z najbardziej reprezentacyjnych ulic we Wrocławiu – całą sztukaterię, balkony itd. – w oparciu o swoją innowacyjną technologię. Jesteśmy już na etapie wspomagania go w kontaktach z niemieckimi firmami, które też są zainteresowane tą technologią do renowacji swoich starówek. Technologia jest bardzo elastyczna i daje szerokie możliwości rozwoju.

- To ciekawe. Z reguły parki technologiczne chwalą się przedsięwzięciami z zakresu biotechnologii.

- Mamy też firmę biotechnologiczną (niestety nie możemy podać jej nazwy), która zajmuje się produkcją bardzo zaawansowanych katalizatorów dla branży chemicznej i farmaceutycznej. Pomagaliśmy im w kwestiach własności intelektualnej, w negocjacjach z dużymi koncernami międzynarodowymi, przyglądaliśmy się razem z naszymi prawnikami umowom, które im zaproponowano – dzięki temu podpisali bardzo korzystne kontrakty. Mamy zatem i high-tech i low-tech. W transferze technologii wybrzydzenie, że biotechnologia czy nanotechnologie są lepsze, niż inne dziedziny i że to je należy preferować w transferze do gospodarki, prowadzi do ślepego zaułka.